

Nie chcemy brać udziału
w wyścigu o sławę,
wątpliwą popularność
i wątpliwą sukcesy. Właśnie
ten wyścig zabija Sztukę
i spycha ją
na przegrane pozycje. Stąd
pozwalamy sobie na
rozpaczyliwy gest
wyniosłości wobec zgietku
i hałasu tego świata...

(Dlaczego Teatr?
w: Wędrowki niebieskie.
Program)



początku wszyscy poszliśmy tam, gdzie było ciepło, gdzie były telefony, gdzie była pełna obsługa techniczna, zostawiając za sobą ruinę. Obiekt, który za moment mógł być pijacką meliną, zaczęliśmy przywracać do życia” - wspomina Pietrasiewicz.

Magiczne miejsce

„Magiczne miejsce. W mieście jest ich kilka, lecz to ma szczególne właściwości. Znajduje się dokładnie na granicy dwóch odrębnych przestrzeni, dwóch radykalnie odmiennych światów. Jest punktem, w którym chrześcijańskie Miasto Górne styka się z żydowskim Miastem Dolnym” - pisał Władysław Panas, ich duchowy opiekun, o ich magicznej siedzibie.

Najpierw za własne pieniądze malowali salę i robili porządek. Później przyszedł czas na działalność artystyczną i edukacyjną. Ale i na akcję ratowania zażytkowej budowli, która pękała, a kamieniczka sąsiadująca z bramą groziła katastrofą budowlaną. Znaleźli sojuszników w Zarządzie Miasta, który zdecydował się wykupić bramę wraz z

mroczne przejścia i okna z wybitymi szymbami.

Symboliczne miejsce, łączące kiedyś różne narody, tradycje i religie, odzyskało należny splendor. Teraz Teatr NN powtarza słowa:

*Nomen nescio - imienia
nie znam. Wtopić się
w swoje dzieło, wtulić się
w jego ciepło
i istnieć tylko poprzez
nie...*

Praca organiczna

Na pełnych etatach są następujące osoby: Grzegorz Linkowski, Grzegorz Żuk, Tomasz Pietrasiewicz, Renata Rzepcka, Witold Dąbrowski, Magdalena Pokrzycka. Na wspomagających połówkach są Piotr Suski, Benon Bujnowski, Edward Pendzisz. Związany z Teatrem jest też Henryk Sobiechart.

Pokazują, jak można godzić działalność artystyczną z edukacyjną. Z podejmowaniem inicjatyw na rzecz społeczności lokalnej. Nie dają się zepchnąć w artystyczne zaułki. Cieszą się tym, że poza kreowaniem teatru mogą kreować coś je-

TEATR MARIONETEK albo Don Kichot z Grodzkiej Bramy

Imienia nie znam

Wywodzą się z Teatru „Grupa Chwilowa”. Współtworzyli ten teatr. Tomasz Pietrasiewicz mówi, że Teatr NN wziął się stąd, że postanowili zacząć od początku swoje istnienie artystyczne. Nie szukając wsparcia w przeszłości. Coś się skończyło, coś się zaczęło. A zaczęło się w maju 1990 roku od przedstawienia *Wędrowki niebieskie*. Na początku działali w ramach Lubelskiego Studia Teatralnego wraz z zespołami: Provisorium, Sceną 6, Grupą Chwilową, Sceną Ruchu. Kiedy na bazie Lubelskiego Domu Kultury i Lubelskiego Studia Teatralnego powstało Centrum Kultury, z Bramy Grodzkiej wraz z pozostałymi zespołami przenieśli się do nowej siedziby.

Po pół roku pracy w Centrum Kultury zorientowali się, że ich szansą jest powrót do Bramy Grodzkiej. W sposób naturalny zaczęli od nowa zasiedlać to miejsce. „Nikt nie dał nam nic gotowego, przeciwnie, był taki moment, że Centrum Kultury chciało się tego zrzec. Na

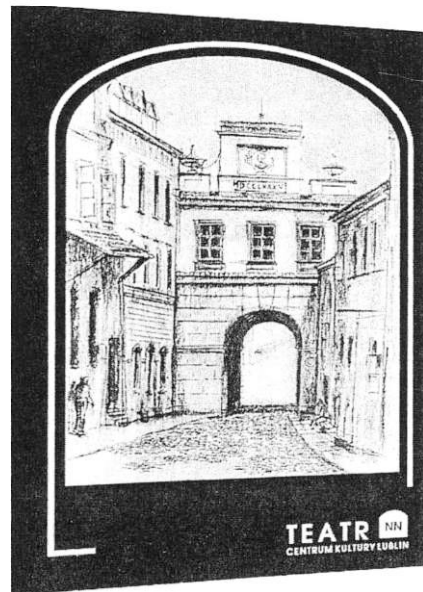
przyległymi kamieniczkami od prywatnego właściciela.

Zaczął się żmudny czas remontu. Podbicie fundamentów, wzmocnienie elementów konstrukcyjnych, stropów, nakrycie ocieplonego dachu ceramiczną dachówką. Po Bramie Grodzkiej przyszedł czas na kamieniczkę przy Grodzkiej 21. Przebudowano walące się ściany, stropy, wzmocniono fundamenty. Modyfikując istniejący projekt przekształcali go w trakcie odbudowy, skracając czas remontu o dwa, trzy lata.

Za parę miesięcy Teatr zyska nową siedzibę. Powstanie kawiarnia literacka. Czytelnie. Sale prób. A w Grodzkiej 34 rozpocznie działalność filia męskiego gimnazjum im. ks. Gostyńskiego z autorskim programem teatralnym i dziennikarskim.

Dzięki garstce zapaleńców z Teatru NN i sojusznikom z Zarządu Miasta, dzięki konserwatorowi miejskiemu Markowi Stasiakowi, dzięki przyjacielom - z grodzkiego traktu wiodącego do zamkowej kaplicy zniknęły śmietniki,

szcze. Ich aktywność nie ma przełożenia na pieniądze: „Tu ludzie zarabiają naprawdę niewiele” - mówi Tomasz Pietrasiewicz.



rys. Lucjan Furmaga



Szkolenie w Teatrze NN

fot. Rik Hedriks

Nie interesuje ich czekanie, że ktoś za nich coś załatwi. Że dopompuje pieniądze ze sfery budżetowej. Że wtedy będą mieli więcej. Na takie czekanie i nic nierobienie szkoda im życia. Mają od miasta minimum. A reszta to sprawa ich zaradności. Dostawali pieniądze od wielu fundacji. Ostatnio pozyskali dotację, jakiej żadna placówka kultury nigdy nie otrzymała w tym mieście. Wszystko wskazuje na to, że będzie następna. Donatorzy - Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej - uznali, że program ośrodka jest tak ciekawy, że warto go wspomóc.

Główne cele ośrodka to działania służące współpracy oraz wzajemnemu poznaniu środowisk kulturalnych i artystycznych wschodniej i zachodniej Europy. Także program edukacyjny na rzecz budowania społeczeństwa obywatelskiego i demokracji lokalnej. Także ochrona dziedzictwa kulturowego związanego z siedzibą ośrodka i jego otoczeniem. Wreszcie działalność artystyczna teatru.

W ofercie ośrodka Teatru NN wiele jest spotkań, wykładów, sesji, prezenta-

cji, przedstawień i wystaw, projekcji filmów, warsztatów i szkoleń. Jednak najsilniej na mapie zdarzeń kulturowych Lublina zaznaczyły się głośne sesje i spotkania - Bruno Schulz: Lublin, Lwów, Drohobycz '92, Bohumil Hrabal '93, Józef Czapski '93, Paryska „Kultura” '94, Spotkania z Prawosławiem '94, '95, Teatr Tadeusza Kantora '94, Spotkania kultur '94, '95 (uczestnicy z Ukrainy, Niemiec, Białorusi, Czech oraz Romowie i Tatarzy krymscy), Żydzi lubelscy '94, Pamięć - Miejsce - Obecność '95. Za ten ostatni projekt otrzymali nagrodę w ogólnopolskim konkursie Fundacji Kultury: „Małe ojczyzny - tradycja dla przyszłości”.

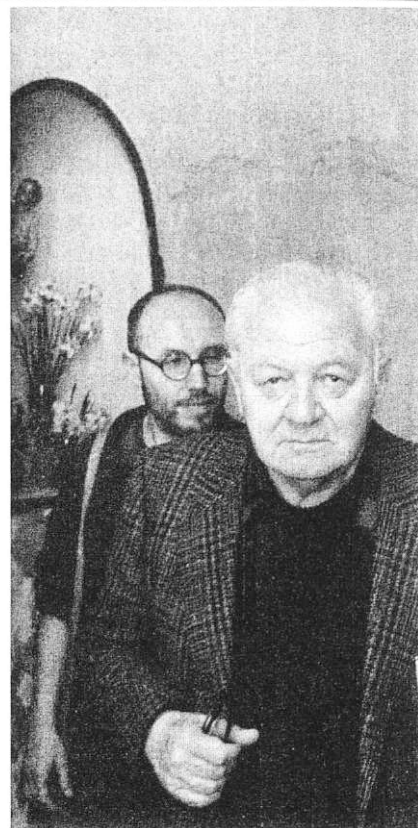
Mnie się nie należy

Udało się Teatrowi NN zbudować sobie dla siebie miejsce ciężką i niewdzięczną pracą. Na wyposażenie tego miejsca pozyskali pieniądze swoją zapobiegliwością. Perspektywy otworzył im projekt na konkurs „Małych ojczyzn”. Projekt określił obszar zainteresowań Teatru na najbliższe lata. Wszystkie dotychczas realizowane tematy wyrastają z projektu „Pamięć - Miejsce - Obecność”.

Zdali sobie sprawę, że chcąc działać w sposób nowoczesny i skuteczny we współczesnym świecie - należy się wciąż się uczyć. Jeździć na szkolenia, rozmawiać z ludźmi, spojrzeć na kulturę z innej perspektywy. Nie z tej dumnej i wyniosłej, gdzie wszystko mi się należy. „Uważam, że mnie się nie należy! Muszę pokazać, że mam pomysł, że jest to pomysł ciekawy. Że jestem solidny. Że dobrze wykorzystam powierzone mi pieniądze”.

Sami zorganizowali i wzięli udział w szkoleniach z pisania projektów. Dały im te szkolenia umiejętność myślenia w kategoriach rozwiązywania problemów.

Ich wiedza nie jest wiedzą tajemną. Dzieli się nią z innymi. Tu każdy może przyjść. Uzyskać adresy fundacji, informacje o projektach. Otrzymać profesjo-



Gustaw Herling-Grudziński i Tomasz Pietrasiewicz

nalną pomoc w przygotowaniu wystąpienia o pieniądze.

Studium zawiści

Chcieliby znów poświęcić więcej czasu teatrowi. Rok temu była premiera *Moby Dicka*. Była przerwa na ciężką pracę. Wracają do zaczętego i zarzuconego przedstawienia. Cieszą się z grupy młodzieży skupionej wokół działalności Teatru, wokół pisma „Scriptores Scholarum”. Młodzieży się nie oszuka - mówi Pietrasiewicz. To Teatr jest ogniem, wokół którego można tak dużo tworzyć.

Dlatego dotknęły ich bardzo słowa jednego z lubelskich dziennikarzy, który w bulwarowym piśmie powstałym na resztkach „Skandali” zapisał: „W tym mieście, jak zapewniamą uwikłani mniej bądź więcej w życie artystyczne, ceni się pokornych i miernych. Na dowód tego twierdzenia najczęściej wysuwano przykład innego poszukującego teatru o nazwie NN. NN w ciągu kilku lat działalności dali cztery premiery - ze sztuką te spektakle niewiele miały wspólnego. Z remizy strażackiej w Rozdołach Wielkich przeprowadzono by ich zgniłymi jajami. Ale organizator tego teatru potrafił sobie zaskarbić łaski lokalnych recenzentów i życzliwość urzędników. Płyną więc szerokim strumieniem państwowe pieniądze na amatorszczyznę w wykonaniu Teatru NN”.



Don Kichot Juliusza Kurzątkowskiego

Takich rzeczy się nie robi. I tyle tylko powiem - mówi ze spokojem Tomasz Pietrasiewicz.

Na swoim

Wspólnie z dyrektorem Centrum Kultury doszliśmy do wniosku, że naturalną rzeczą będzie dążenie do usamodzielnienia - twierdzi Pietrasiewicz. Analiza naszej działalności, programu, który realizujemy - doprowadziła nas do wniosku, że w perspektywie powinna to być samodzielna instytucja.

Czy miasto kupi kolejny pomysł grupki zapaleńców? Czy będąc na swoim, potrafią znaleźć się w nowej dla siebie rzeczywistości?

Teatr marionetek

Wygląda na to, że na prowincji udało się stworzyć Teatrowi NN przedsięwzięcie kulturalne. Mechanizm powstawania takich przedsięwzięć odkryła Małgorzata Dziewulska w książeczce: *Teatr zdradzonego przemyśla*. Zapisala tak: „mechanizm jest prosty i zawsze ten sam: wtedy, kiedy niektóre świetne tradycje polskiej inteligencji powołują do życia, wbrew mechanizmom kulturalnym naszego kraju, małe grupki ludzi, którzy nie tylko umieją przeprowadzić swoje zamierzenia w jego istocie, lecz posiadają wiedzę i zręczność niezbędną do przeciskania się przez igielne ucha rzeczywistości”.

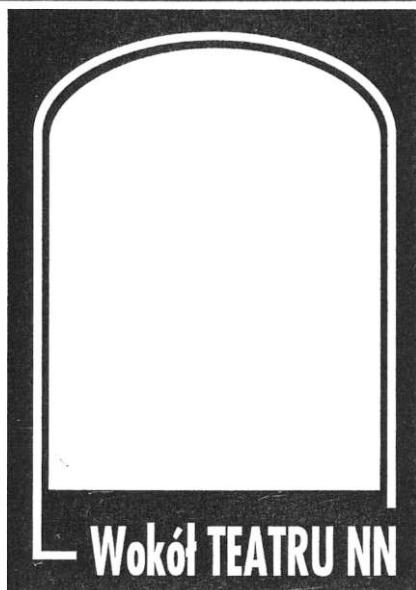
Tomasz Pietrasiewicz taką wiedzę i „zręczność” posiadał, że udało mu się precyzyjnie przez niejedno ucho igielne. Wtajemniczeni twierdzą, że w tej zręczności wykazał zdolności niezwykle i dzięki nim potrafi uruchamiać stosownych ludzi w stosownych miejscach, niczym aktor w królestwie marionetek.

A może - realizując punkt po punkcie wytyczne fundacji i donatorów, stając się zakładnikiem ich programu i ich pieniędzy - sam jest tylko marionetką w ręku fundatorów, którzy tu w Polsce pilnują wcale nie polskich interesów?

A może jest tylko Don Kichotem z Grodzkiej Bramy. Walczącym z legendą teatru studenckiego. Z publicznością o to, żeby zechciała znów chodzić do teatru. Z inteligencją o to, żeby znów zechciała się spotykać ze sobą?

Zwycięskim Don Kichotem. Administratorem życia zbiorowego w dziedzinie kultury. Jej twórcą. Pytającym: jacy jesteśmy my, artyści, żyjący na progu XXI wieku, po tragicznych doświadczeniach, które nas dotknęły? Jaka jest nasza twórczość? Co nas łączy? Czy nasza twórczość wnosi swój własny ton do współczesnej kultury europejskiej?...

Waldemar Sulisz



Aleksander Szpecht

Dyrektor Centrum Kultury

Decyzje strukturalne o rozdziale Teatru NN i Centrum Kultury nie zależą ani od pana Pietrasiewicza, ani ode mnie. My jedynie możemy wyrażać taką wolę, może istnieć interes ekonomiczny i merytoryczny do takich zmian. Ale decyzje zależą od Rady Miejskiej i Zarządu Miasta, a więc od organów, które powołały do życia Centrum Kultury.

Pan Pietrasiewicz ma swoją linię programową. W miarę wyrazistą. Stąd byłoby zasadne, żeby spróbował stanąć na własnych nogach. W tej chwili za wszystko płacimy my. On nie liczy się z kosztami, dla niego są one nieistotne.

Są trzy źródła finansowania kultury: dotacje organów założycielskich, dochody własne oraz pieniądze otrzymane od sponsorów i fundacji. Pan Pietrasiewicz jest bardzo mocny w dziedzinie fundacji. Natomiast jeśli idzie o dochody własne, jest słaby.

Żeby Teatr NN stanął mocno na nogach, musi zwrócić uwagę na pojęcie dochodu własnego. Żadna fundacja nie zapłaci ludziom pensji, nie pokryje kosztów telefonów i ogrzewania. Więc oprócz świetnych imprez i świetnego wyposażenia trzeba jeszcze umieć na siebie zarobić.

Pan Pietrasiewicz może zorganizować spotkanie czy sesję i jak na razie nie musi się martwić, żeby ktoś chciał w tym uczestniczyć. Czy przyjdzie siedmiu widzów czy czterdziestu - jest dla niego mniej istotne. A ja muszę tak pracować, żeby ktoś chciał kupić to, co robię.

Zdzisław Rej

Dyrektor Artystyczny Państwowego Teatru Lalki i Aktora

To są działania niby cykliczne, ale efemeryczne. Są tworzone dla garstki ludzi. Mnie nurtuje jedno pytanie: ile to kosztuje? I dlaczego ośrodek nazywa się

teatrem, a nie Grodzkim Domem Kultury?

Teatr NN to zjawisko, które się pojawia i znika. Coś jest i jest to jednorazowe. Organizatorzy z tego Teatru biorą się za wszystko i za nic. Biorą się za teatr, za spotkania z pisarzami, za wystawy i za film. Próbuja to podbić dużą dawką mądrości.

A teatr to nie jest ktoś, kto pokazuje. Ani ten, kto ogląda przedstawienie. To iskrzenie między nimi. A jeśli tego nie ma, nie ma teatru. Boję się, że w wypadku Teatru NN jest to próba chwytania zbyt wielu sznurków do jednej ręki.

Janusz Opryński

Dyrektor Artystyczny Centrum Kultury

Po kontakcie z programem „Małych ojczyzn” Tomek Pietrasiewicz wszedł na ścieżkę organizacyjno-menedżerską. Wiadomo, że jak się dostaje nagrodę pieniężną za pewien program - to trzeba ten program zrealizować. Punkt po punkcie. I jest się tego programu zakładnikiem.

Myślę, że z oceną tego, co robi Tomasz, trzeba jeszcze poczekać. Po okresie pewnego wszystkoizmu w działaniu wyłoniła się grupa osób, która jest dobrym zespołem fachowców. Bardziej od działalności edukacyjnej niż artystycznej.

Jeżeli ośrodek kierowany przez Tomka uzyska samodzielność, będzie to z pożytkiem dla obu stron. Program realizowany przez Teatr NN wyłamuje się z działalności Centrum Kultury. Idzie w innym kierunku. W kierunku zarządzania kulturą. Z wielką zazdrością organizacyjną patrzę na ich sposoby ściągania pieniędzy z różnych instytucji, aczkolwiek chwałę sobie też swoje zainteresowania. Bo bałbym się być takim zakładnikiem.

Być może z ich pracy powstanie ośrodek menedżersko-doradczy, który będzie szalenie ważny dla lubelskiej kultury. Z drugiej strony jest coś groźnego w ciągłym myśleniu o kulturze w kategoriach ekonomii. Ewa Wójciak z Teatru Ósmego Dnia mówi ironicznie, że żyjemy w czasach Wielkiej Promocji. Coraz więcej przyjeżdża do Polski specjalistów, którzy chcą nas uczyć zarządzania. Nawet w kulturze. Tylko dlaczego oni nie mają pracy u siebie?

Grzegorz Filip

„Forum Akademickie”

Dwa lata temu na spotkaniu organizowanym przez Fundację Batorego użyłem pojęcia kultura fundacyjna. To kultura polegająca na studiowaniu materiałów informacyjnych różnych fundacji i wymyślaniu przedsięwzięć pod te materiały. A więc tworzeniu faktów kulturowych doкладnie pod dyktando fundacji.

Cieszy mnie, że Tomasz Pietrasiewicz jest ekspansywny. Ma dużo pomysłów. Wymyśla coraz to nowe formy działania.

Zaprasza do Lublina coraz nowych ludzi. Można by powiedzieć, że gdyby nie ośrodek w Bramie Grodzkiej, bardzo wiele ciekawych imprez w Lublinie w ogóle by nie zaistniało. Ważne jest także to, że wciąga w swoją działalność młodzież szkolną.

Martwi natomiast czasami, że ten ośrodek porzuca jedne inicjatywy dla innych, równie szybko jak je wymyślił. Wolałbym mniej imprez, ale lepiej przygotowanych i zorganizowanych. Może się wydawać, że chodzi nie o jakość, a o ilość.

Wydaje się, że ośrodek Teatru NN, jak i podobne ośrodki w innych miastach, jest zbyt podporządkowany ideologii europejskiej, ideologii demokratycznej, praw człowieka, mniejszości narodowych. Jak Europa to wspólna, z pozacieranymi granicami. Jak ojczyzna to koniecznie małe. Wydaje mi się, że na dłuższą metę taka ideologia jest niebezpieczna. A pełno jej w środkach masowego przekazu, na imprezach, sesjach i w szkołach.

Tak sobie myślę, że jak nasze pokolenie wymiotowało w szkole Leninem, tak być może już dzisiaj młodzież wymiotuje wspólną Europą, prawami czło-

wieka, holocaustem, który jest przedstawiany jako najważniejszy fakt historii świata.

Sądzę, że jeśli tworzy się ośrodek, który zajmuje się edukacją i upowszechnianiem kultury, to powinno się patrzeć szerzej. A zatem: jeżeli organizuje się spotkanie z „Kulturą” paryską, to niech będzie też spotkanie z londyńskimi „Wiedomościami”. Edukacja młodzieży nie może być jednokierunkowa, wedle jednego wzorca.

Michał Bobrzyński

Dyrektor Prywatnego Katolickiego LO
im. ks. K. Gostyńskiego

Młodzież z naszej szkoły jest związana z działalnością Teatru NN. Uczestniczy w spotkaniach, jest widzem spektakli, współtworzy pismo „Scriptores Scholarum”. Te związki, kiedyś bardzo silne, jakby osłabły. I stało się to z wyboru młodzieży.

Przykładem tego jest redagowanie pisma, które przestało być pismem uczniów. Z jednej strony zyskało ono nowych wydawców (Teatr NN), lepszą szatę graficzną, nowy krąg bardzo mądrych tematów. Z drugiej - jakby straciło uczniów, którzy nie widzą potrzeby realizacji tematów narzucanych z góry.

Powstał pomysł na klasy autorskie o profilu dziennikarskim i teatralnym. Opracowaliśmy ofertę konkursu dla młodzieży szkół podstawowych i w styczniu rozśleliśmy trzy tysiące sztuk ulotek. Do dziś odzew na nasze wspólne przedsięwzięcie jest zerowy.

Nasza młodzież jest ułomna. Nie zna swoich korzeni. I każdy, kto z młodzieżą pracuje, powinien pomagać budować jej tożsamość. Dlatego trzeba bardzo ostrożnie i mądrze zajmować się wszelkiego rodzaju zbliżeniami kultur. Te zbliżenia, które proponuje Teatr NN, bardziej wydają się być konsumpcją pewnego typu kultury niż spotkaniem z kulturą prawosławną czy judaistyczną. Zbyt przypomina mi to młodopolską fascynację kulturą chiłopską.

prof. dr hab. **Tadeusz Chrzanowski**
Kraków

Inicjator i główny reżyser Tomasz Pietrasiewicz ma wyobraźnię i ogromną dynamikę inwencyjną. „Robi” teatr o bardzo własnym obliczu, teatr opierający się po równi na ekspresji ruchu, ekspresji słowa (czy może szerzej: głosu) i ekspresji formy plastycznej, co razem daje spektakle wzbudzające ów - jeśli wolno się tak górnolotnie i metaforycznie wyrazić - dreszcz metafizyczny, co niegdysiejsi Grecy nazywali katharsis. W swym ciasnym lokalu, który przypomina bardziej pracownię malarza-cygana niż rzeczywistą salę widowiskową, Teatr NN daje spektakle, które zyskały sobie swoją publiczność i już dały się poznać w innych ośrodkach Polski.

Krzysztof Borowiec

Kierownik Artystyczny Teatru
„Grupa Chwilowa”

Z osobami, które utworzyły Teatr NN, przez kilkanaście lat współtworzyliśmy „Grupę Chwilową”. W 1990 rozeszły się nasze drogi. Dla mnie najważniejsze jest wybranie własnej drogi artystycznej przez ludzi, z którymi wiele lat współpracowałem: przez Elżbietę Bojanowską - Teatr z Lublina, Tomasza Pietrasiewicza, Jerzego Rarota i Renatę Dziedzic-Rzepecką - Teatr NN, Jerzego Łużyńskiego - Teatr Dar.

Oglądałem trzy ostatnie przedstawienia Teatru NN: *Inwokację*, *Zbyt głośną samotność*, *Moby Dicka* - w reżyserii Tomasza Pietrasiewicza. Widać w nich obciążenie materiałem wyjściowym, czyli literaturą, stąd ich ilustracyjność w stosunku do tekstów, zamiast owocu przepuszczenia tych tekstów przez siebie i własne doświadczenie. Dla nas, widzów, stwarza to niemożność dowiedzenia się czegokolwiek o autorze czy autorach przedstawienia, poza ich gustem literackim.

Kapitałne są pojedyncze fragmenty przedstawień. Nie widać jednak próby równoważenia wszystkich elementów, które muszą przecież współżyć, a nie wykluczać się.

Uważam, że przyczyna tego jest obiektywna: brak słuchu muzycznego u reżysera.

Cóż jeszcze. Rzeczownik teatr w przypadku Teatru NN jest nadużywany przez jego twórców, gdyż firmują nim wszystkie przedsięwzięcia z terenu Bramy Grodzkiej. Dezorientuje to widzów teatru, jak i uczestników innych działań.

Generalnie nie wyobrażam sobie Lublina bez ośrodka edukacyjnego „Brama Grodzka” - jego pozycja jest niekwestionowana.

Nigdy nie wybieramy czasu ani miejsca, w którym przychodzi nam żyć. W tym świecie zadziwiająco pięknym i okrutnym jesteśmy tylko gośćmi i wędrowcami.

Skąd? Dokąd? Dlaczego właśnie to miasto? Ta ulica? Ta Brama? Ta mała sala nad Bramą?

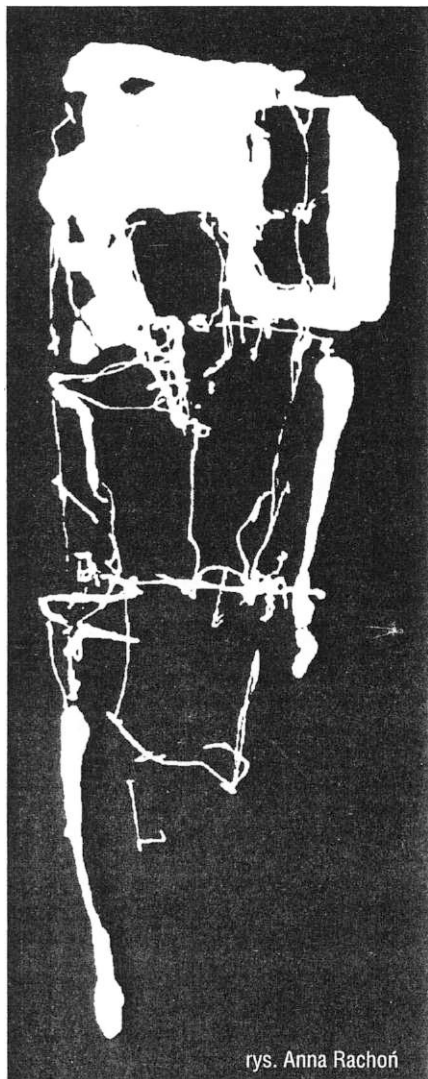
To tu, w Bramie Grodzkiej, zwanej też Bramą Żydowską, będącej dawniej przejściem między miastem chrześcijańskim a miastem żydowskim, próbujemy zrozumieć, co oznacza to miejsce dla nas dzisiaj, jakim jest dla nas przestaniem.

To tu rozmawiamy o książkach. O poezji. O sztuce. Starając się w zgiełku i chaosie codzienności chronić sens i porządek świata.

To tu, w tej sali nad Bramą, czasami od święta stajemy się też artystami, odrzucając zastonę szarości i zmęczenia. Odświeżając nasz Teatr. To tu, w tym miejscu, zawarliśmy wiele przyjaźni, wiele się nauczyliśmy, wiele przeżyliśmy.

To Brama Grodzka dała nam tę piękną podróż.

Bez niej nie wyruszylibyśmy w drogę.



rys. Anna Rachor